

Jan rapowanie, Widok (feat. Frank Leen, Odys)

Ci od trapu, hmm, to nie trafi do nich
Ci od prawdziwego rapu mówią: nie tak się tak robi
Ci od drilli i tak dalej anonimowi
Ci od popu nic nie mówią i mnie to pie*oli

Tyle nurtów do wyboru, ja ruszyłem swoim
Dałem przyjaciółom wędki i umieją łowić
Parę osób chciałoby mi zrobić piekło z życia
Bo w nim ich nie ma dzisiaj

Kumasz, nie będę się z nikim ścigał
Nawet jak wygrywam, nie istnieje żaden rywal
Mam też przyjaciół w rapie, czasem zrobi się z kimś flaszkę
Wybrałem fałszywą branżę, tylko w jakiej jest inaczej?

Latamy po świecie, odhaczamy kraj za krajem
Jestem jak Quebonafide, sam już nie wiem co wydaję
Yo, częściej niż w studio mnie zobaczysz w samolotach
Myślę znowu: byle Poland, nie ma drugiej takiej jak ona

Czuję się jak między Tokyo a Ameryką
Dali namaszczenie, ale też mnie nienawidzą
Teraz w centrum jakbym był waszą stolicą
Patrzę z góry, no bo stąd mam lepszy widok

Czuję się jak między Tokyo a Ameryką
Dali namaszczenie, ale też mnie nienawidzą
Teraz w centrum jakbym był waszą stolicą
Patrzę z góry, no bo stąd mam lepszy widok

Nie mów jak
No bo sam łączę kropki
Słów mi brak, zamiast prawd sieją plotki
Robię track, jadę po nim tak jak w Top Gear
To był start, nie wyrobisz no to odbij